Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 29 MARCA. № 23 ROKU 1848.

OSTATNIE SŁOWO

NA ODPOWIEDŹ P. SUMIŃSKIEGO O WOZIE WAGONOWYM.

W poprzedniéj odpowiedzi powiedziałem iż zdaje się, że p. Sumiński nieodgadł sobie z pewnością czy wóz wagonowy ma chodzić po kolei żelaznéj, czyliteż po drodze zwyczajnéj? W téj odpowiedzi twierdzę, że pan Sumiński zdaje się niewiedzieć czy wóz wagonowy rzeczywiście istnieje czy nie istnieje? Bo pan Sumiński wszystkie zarzuty robi, jakoby przeciw wozowi tylko rysunkiem wyrażonemu, nie zaś jakoby przeciw wozowi materjalnie istniejącemu do którego zaprządz i sprobować można. Nie sądzę żeby tu zachodziła ta przeszkoda jaką ma np. ślepy w sądzeniu o kolorach, ale że pan Sumiński boi się spróbować, aby się nie pozbawił ulubionéj mu wątpliwości. Wszakże wielu widziało iż wóz tego rodzaju ma zwroty i zawroty należyte i że nim nawet rajszulować w koło bardzo łatwo można.

Pan Sumiński za nic mając Köplera, Newtona i Hugeusa na których ja się powołuję, wyzywa mnie sam od siebie abym mu rachunkiem w Gazecie dowiódł, że siła w kole wielkiego promienia z samego zamachu wynikająca wiele mu w biegu dopomaga. Oraz mówi, żem zapomniał iż to koło nie jest w powietrzu się kręcące ale po ziemi toczące. Że tego rachunkiem w Gazecie dowodzić niebędę, to z tego niepotrzebuję się usprawiedliwiać przed publicznością. Że na obrot koła w powietrzu wiszącego takiż sam ma wpływ siła zamachowa jak i na koło toczące się po ziemi, to o tém wszyscy wiedzą, tylko ta będzie różnica iż w pierwszym razie będzie sam bieg wirowy a w drugim wirowy i postępujący. Żebym zaś pana Sumińskiego o tém przekonał, przypuszczam iż pan Sumiński widział kolej żelazną i lokomotywę z wagonami po niéj biegącą. Że uważał jak po wypuszczeniu pary, co się robi przez przeraźliwe gwizdanie, jeszcze długo lokomotywa samym rozpędem leci nim się nareszcie powoli wbiegu swym zatrzyma. Że widział i to, jak wagon końcowy z wielkim ciężarem czasem z umysłu w biegu oderwany, szybko i długo lokomotywę sam goni dopóki nareszcie zupełnie w biegu się nie zatrzyma. Jeżeli te moje przypuszczenia są prawdziwe, to jużem pana Sumińskiego zupełnie przekonał; jeżelim się zaś w przypuszczeniu pomylił, to życzę panu Sumińskiemu aby się zmysłowo o tych powszednich zdarzeniach przekonać raczył.

J. Żochowski.

O POLEPSZENIU GOSPODARSTWA WŁOŚCIAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

SIÓDMY WIECZÓR.

Tym razem nie mogło się zgromadzenie, dla niepogody, odbyć na polu; zebrano się tedy u wójta Małyszy na prośbę tegoż, mniemając, że byłoby wielką niegrzecznością zawsze sąsiada Stanisława nachodzić i stawać mu się ciężarem. I uchwalono więc, że zgromadzenia w kolej u sąsiadów odbywać się będą. Poczém Stanisław mówił daléj:

Kto niechce utraty mierzwy, ten winien także i o dobre miejsce dla niéj się starać. Was wszystkich gnojowiska, wyjąwszy sąsiada Kowalskiego, są źle założone.

K. Moje więc jest dobrém?

S. Nieomal ze wszystkiém, mało tylko niedostaje, jak się o tém zaraz przekonacie. Cóż was naprowadziło do założenia go?

K. Uważając, jak brudny odciek spływał z dawnych kóp mierzwy mojéj do rowu idącego wzdłuż wsi, pomyślałem sobie, odciek zapewne jest z mierzwy, i zapewne utracony; starałem się tedy zapobiedz temu, i opasałem w okół mierzwę glinianą nalepą czyli polepą z gliny.

S. Bardzo dobrze ście uczynili. Opiszę ja wam tylko położenie i urządzenie dobrego gnojowiska, a ztąd zaraz poznacie, iż wasze nie są dobre.

1. Ziemia pod gnojowisko winna być tak ubitą, aby nie przesiąkała, w środku wdrążeńsza aniżeli od brzegów. Kto więc na swém podwórzu ziemię ma piaszczy tą, winien miejsce na gnojowisko gliną i drobnemi kamykami ubić; a praca ta lepszym zbiorem mierzwy sowicie się wynagrodzi.

2. Gnojowisko nie powinno być pod okapami; odciekająca gnojówka winna być, skoro przeciwko odciekowi jéj takiego jak u sąsiada Kowalskiego nie masz zapobieżenia, na miejsce pewne, gnojowczysko (kałużę) spuszczaną; i aby przez zgniłość jéj amoniak nie nikł, należy w nię albo śniadéj ziemi, gipsu lub witryoleju, ostatniego przecież bardzo mało narzucać. Z wszystkich gnojowisk waszych odcieka gnojówka w rów wzdłuż wsi idący, i tym sposobem tracicie najlepsze cząstki mierzwy. Gnojówką trzeba mierzwę za sucha zlewać, a skoro jéj nie masz, można i wody na to użyć.

3. Daléj nie powinno gnojowisko być za odległe od obór i ziemi do prześcielania; gdyż kto prześcielania ziemią w oborach zaprowadzić nie może, ten winien mierzwę na gnojowiskach prześcielać.

4. Gnojowisko należy tak założyć, aby był doń i zeń dogodny wjazd i wyjazd, i dla tego bez wybojów i dołów.

5. Winno być płotem ogrodzone, a to z tego powodu, aby można i bydło nań wganiać dla udeptania mierzwy, i świń niedopuszczać, aby w mierzwie nie ryły; albowiem mierzwa wzruszona zaczyna robić i najlepsze przez to utraca cząstki.

6. Skoro urządzenie do zbierania się gnojówki założono, tedy i takie założyć należy, aby nią dogodnie mierzwę zlewać, albo w naczenia nalewać i onę na pole i łąki wywozić można.

M. My wieśniacy tutejsi jesteśmy ludźmi osobliwszego rodzaju; nie chętnie nawozimy mierzwę na nasze górzyste role podczas zamrozu, i myślemy, że na roztokach części jéj zspłyną; a zaś gnojowiska zakładamy tak, iż spływająca woda z sobą wiele ich unosi.

S. To pochodzi ztąd, iżeście zaraz od młodu inaczéj nie przyzwyczajeni, pomyśleć i zastanowić się nad czémkolwiek bądź, co przedsiębierzecie. Sąsiad Kowalski już się nad tém zastanowił, skoro mniema, że woda wiele z mierzwy spłokuje. Wszakżem wam niedawno opowiadał, jako woda wiele cząstek rozpuszcza, i wciąga z so-

bą pospód ziemi, albo zspływając unosi; a skoro zaś nastąpi rzeczone urządzenie cząstki, one dla roli zachowane zostaną. Pomówmy tedy o rodzajach nawozu.

1. Mierzwa końska grupi się i kruszeje spiesznie, traci w 3 do 4 tygodni z 100, trzydzieści do 40 funtów, jeżeli ziemią nie przesypywana, jak to zwykle bywa. Aby przynajmniéj mało, lub téż nic z niéj nie uronić, należy onę kwaśno iłowatą ziemią pokrywać, albo jeżeli to być nie może, to przynajmniéj ją z bydlęcą lub trzodną mierzwą pomieszać, i gdy tylko w tak na kupie leżącéj gdzieżkolwiek zagrzanie mocne powstanie, wodą polewać należy. Świeża słomiasta mierzwa końska zda się najlepiéj na ziemię, gliniastą, glinkowatą, lub iłowatą; nie należy jéj jednakże zagrzanéj w czasie mrozu wywozić, bo inaczéj wyparuje amoniak. Zaś przy każdym rodzaju mierzwy trzeba to za główną mieć zaradę, żeby ją po wywiezieniu natychmiast przyorywać, skoro nie była ziemią przesypywaną. Zaś na ziemię piaszczystą tylko w tym przypadku świeżéj użyć można, jeżeli znacznie kwaśnoiłowatą ziemią była przesypywaną. Dobroć mierzwy zależy też głównie od lepszéj lub gorszéj paszy; mierzwa od koni ziarnem pasionych zawiera o wiele więcéj cząstek upłodniających, aniżeli od koni słomą tylko i sianem karmionych. Skutki mierzwy końskiéj nie są tyle trwałemi ile rogacizny.

2. Mierzwa owcza dotychczas źle zawsze sposobiona tak dalece, że amoniak z niéj całkiem niknie. Do tego rodzaju mierzwy należy przede wszystkiemi prześciołka ziemi; bo przez to nietylko na ilości cząstek upłodniających się zyskuje, ale nadto czyni się onę sposobniejszą do podziału na roli, na czém przecież bardzo wiele zawisło. Mierzwa owcza zwyczajem dotychczasowym sposobiona, przypada również na ziemię gliniastą, glinkowatą, i iłowatą, nie jest przecież trwałą, a szkodliwą na piaski tak jak i końska. Połączona z ziemią kwaśnoiłowatą, może być użytą za wszystkie rodzaje ziem ornych. Miejsca tak nazwanemi ortami czyli zagrodami mierzwione potrząsano z wielką korzyścią gipsem, na których szczególniéj pasza zielona, groch, wyka i bób się udały.

4. Mierzwa rogacizny jest najtrwalszą. I co się jéj dotyczy, trzeba onę szczególniéj ziemią prześciełać, a to z tego względu, iż ją jest trudno na roli rozrzucać. Dla tego dobrze jest słomę przedesciołką poprzeciérać. Mierzwę bydlęcą należy codziennie wynosić i łączyć z innemi, i tak potém ziemią potrząsać, a tym sposobem nie utr..ci się wiele z niéj. Ile zaś słomy brać na podściołkę, należy się w tym względzie stosować i do wielkości bydlęcia i do rodzaju suchéj lub świeżéj paszy. Czystą mierzwę rogacizny wywozi się najkorzystniéj na role piaszczyste, zaś w połączeniu z innemi rodzajami i ziemią prześciełana, służy na wszelkie rodzaje ziem.

4. Mierzwa od nierogacizny jest najpodlejsza, gdy zwierzęta te, jak zwykle, pasione; lecz gdy lepszą karmione paszą, jak np. tuczne (karmne), natedy i mierzwa lepsza. Na świeży jéj wywóz nie należy siać zaraz, albowiem nasiona zielsk dopiero przez skwaszenie onejże mierzwy niszczą się. Należy ją tedy tłoczyć wespół z końską. Pod ogórki i dynie nie bierze się tejże mierzwy, gdyż nabierają od niéj brzydkiego smaku.

5. Mierzwa drobiu jest bardzo dosadną. Najlepiéj zbierać onę takim sposobem, iż się w kurniki i sadze sypie popiół lub ziemię kwaśnoiłowatą; a tak usposobionéj używa się do potrząsania na wierzch nasion drobnych.

6. Mierzwa z wychodków. Bardzo to zastanawia, iż mierzwa wychodkowa, zawierająca najwięcéj siły upładniającéj, tak mało używaną. Przecież mierzwę końską, jako téż bydlęcą i nierogacizny składamy i wywoziemy, nie obrzydzając się. Prawda, że mierzwa wychodkowa najbardziéj i najnieprzyjemniejszy zaduch wydaje, lecz to właśnie jest oznaką, że ona jest najlepszą. Przecież ten zaduch nieprzyjemny można przytłumić, prześciełając popiołem, ziemią kwaśnoiłowatą codziennie, lub wrzucając roztworzonego kwasu siarczanego do niéj, a tak połączoną należy kilkakrotnie aż do dna poprzebijać, i użyć jéj na drobne nasiona. Zapewneście zauważali, kochani sąsiedzi, jakim znacznéj kawał ziemi na spoziemku tegorocznym, w taki sposób, jak powiedziałem, zdobytą mierzwą drobiu i wychodkową, ponatrząsał, i jak piękne po niéj zeszło zboże. Nietylko że jest użytecznie ludzkich odchodów jako nawozu używać, ale owszem należy to do ochędostwa i porządku każdego mieszkania i podwórza, aby przynajmniéj za każdém stąpnieniem przy stodołach, chlewach i płotach nieprzyjemnego widoku i spotkania uniknąć. Każdy więc porządny i ochędożny gospodarz, winien dla siebie i ludzi swych wystawić wychodek, i każdego do używania go upomnieć, i przestępujących karać nawet. Tak jak postąpiłem z ludźmi memi i po użyciu dotkliwych kar kilku udało mi się ich do porządku przyzwyczaić.

M. Właśnie to już się w głowie méj marzyło, co oto mój miły Stanisławie mówicie; boćto prawdziwie brzydko i okropnie nie schludnie jest, idąc przez wieś i napotykać takie plugastwa. Wnoszę więc, i wzywam wszystkich tu przytomnych sąsiadów, abyśmy w naszéj wsi podanym przez Stanisława sposobem ochędostwo i czystość zaprowadzili, a szczególniéj przeto, że z tego korzyść odniesiem. Cóż na to mówicie, sąsiedzi?

A tak wszyscy podali sobie ręce, na znak przystania i zgodzenia się na to.

S. Skoro tylko mierzwa wywiezioną, należy onę natychmiast porozrzucać i przyorać, i tylko, gdy ziemią piaszczastą była prześciełaną, może cokolwiek dłużéj na wierzchu poleżeć. Jeżeli zaś gliną lub glinką była przepraszaną, należy ją również niebawem przyorać, gdyż podczas suszy niedałaby się dobrze poroztrząsać. Przy roztrząsaniu jéj należy uważać na to, aby równo była porozrzucana, - to gwoli równemu zbożu. Mierzwa ziemią prześciełana da się też lepiéj z powierzchnią orną połączyć, na czém właśnie wiele zależy. Za głęboko nie należy mierzwy przyorywać, gdyż inaczéj kwasoród powietrza nie wnika doń, i tak zmurszeje i stanie się dla roślin bezużyteczną; z tém wszystkiem winna jednak dokładnie być ziemią pokrytą. Dziś skończmy na tém, albowiem już się téż dosyć spóźniło.

Wszyscy ponowili wzajemne przyrzeczenie, iż nieczystości cierpieć nie będą, i wielu postanowiło z nich swe budynki w roku następnym świeżo obrzucić, i już naprzód wstąpiła radość do serc ich, iż wieś przybierze postać miłą i piękną.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

O CUKRZE W BURAKACH.

Barreswil i Michelot, jak to już dawniéj uczynili byli Pelouze i Peligot, rozbierali chemicznie i fizyologicznie buraki cukrowe; z tych ich doświadczeń okazało się:

1) Że twierdzenie Pelouza iż zdrowy burak zawiera w sobie jeden tylko rodzaj cukru, to jest cukier trzcinowy, krystalizujący się, potwierdziło się najzupełniéj. Wspomnieni na początku panowie rozbierali buraki pod tym względem, począwszy od zawiązania się pierwszych korzonków aż do kwitnienia i dościgłości rośliny, w małych odstępach i przyszli przytém do zupełnie jednakich wynikłości, co wyżéj rzeczony chemik Pelouze.

2) Że przymieszka części cukrowych w burakach nadzwyczajnie się zmienia nietylko podług odmian rośliny, ale także w jednym i tymże samym gatunku podług wieku, gleby, klimatu, powietrza i t. d. Tak np. ustawiczne deszcze lub ciągła posucha wywierają tak wielki wpływ na obfitość cukru w burakach, że przez to samo różnice od 25 do 30% w wadze buraków powstać mogą.

3) Że tworzenie się cukru postępuje z początku w rosnącym stosunku z rozwijaniem się rośliny; nasienie nie zawiera w sobie nic cukru, młode korzonki zawierają go w sobie mniéj od starszych i t. d. na pewnym stopniu rozwinięcia się tworzenie cukru ustaje i odtąd zmniejsza się przez cały drugi perjód roślinienia. O tym czasie przymieszka części cukrowych w burakach znajduje się zawsze w regularnéj prawie prostéj proporcji do przymieszki suchéj w nich istoty, niechaj sobie będzie jaka chce objętość i waga buraków. W ciągu sześciomiesięcznego schowku (przez jedną zimę) nie postrzeżono na burakach żadnéj odmiany, ani co do jakości ani co do ilości części cukrowych w nich zawartych. Wszakże dodać należy, że ta zima

właśnie odznaczała się wielką suchością. (*Compte rend.* 1847 *roku T. XXV. p.* 262.)

CHLEB POŻYWNY DLA UBOGICH.

Nader pożywny chleb otrzymuje się z krwi zabitych bydląt, domieszawszy do niéj odpowiednią ilość żytnéj mąki. Tym końcem rozczynia się mąka połową tylko wody, a drugą połowę (wody) zastępuje krew bydlęca. Wyrobione z takiego ciasta bochenki, kraje się i wypieka w zwykłych piecach; stanowią one wcale smaczny i bardzo posilny pokarm. Wiadomo bowiem, że główne pierwiastki krwi: fibryn i albumin, obfitują w azot, który w procesie żywienia główną odgrywa rolę; nadto, w chlebie tak uchodzonym, zespolają się pokarmy plastyczne (krew) z oddychalnemi (mączką), a w stanie takim, na utrzymanie funkcji życia spożywających, przeważnie wpływać muszą.

J. Ż.

ROLNICTWO PRZEMIENNE i CHÓW ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(*z Tyg. Rol. Przem. Lwow.*)

Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, nie masz bardziéj od siebie zależnych, jak rolnictwo i chów zwierząt domowych. Te dwa promienie ze spólnego wynikające ogniska, im bardziéj wzajem na siebie wpływają, tém silniéj jeden drugiego wspiera; wzrost i postęp któréjkolwiekbądź z tych gałęzi, przyczynia się do rozkrzewiania drugiéj a niepomyślny upadek rolnictwa, lub chowu bydła zgubne za sobą pociąga skutki, nietylko w pojedyńczém, ale w narodowém gospodarstwie.

W stanie natury, na udolach, na stepach, w górach, chów bydła bez uprawy roli, udaje się wprawdzie; lecz w naszym kraju rolniczym nie ma potrzeby zastanawiania się nad tém, zważywszy, że chów bydła w ścisłém znaczeniu, nie może ostać się bez pomocy rolnictwa, którego ważném zadaniem jest, dostarczać ziemiopłodów, nieodzownie potrzebnych, do wyżywienia zwierząt domowych. Rolnictwo wymaga uprawy mechanicznéj i chemicznéj ażeby mogło zakwitnąć i odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Uprawa pługiem czy nawozem, zawisła po największéj części od chowu, od utrzymania bydła, bez którego nie mielibyśmy nawozu do uprawy, bez którego nie zdołalibyśmy w polowém gospodarstwie uzdolnić, spulchnić należycie roli, do pielęgnowania roślin pożywnych przeznaczonéj. Tym tedy sposobem ulepszając rolnictwo staraniem uchodzeniem gleby, stajemy w możności lepszego utrzymania dobytku; zaś dobre utrzymanie bydła roboczego i przychowowego, nader skutecznie wpływa na polepszenie rolnictwa. Aczkolwiek rolnictwo, bez systematycznie prowadzonego chowu bydła, utrzymywaniem tylko do uprawy roli przeznaczonego, lub opasowego, pomyślaném i prowadzonem być może; zawsze jednak chów bydła miejscowy stanowiąc właściwe bogactwo gospodarstwa, jest niezaprzeczenie najkorzystniejszym środkiem, do ulepszenia rolnictwa, w całem znaczeniu tego słowa. Gospodarstwo rolnicze bez własnego chowu jakiegobądź bydła na wypadek zarazy, drożyzny, systematu zakazowego, lub innéj klęski, mogłoby w niemożności nabycia co rok innego bydła, do roboty lub do opasu, ponieść jeszcze większą stratę, przez zaniedbanie rolnictwa; gdy przeciwnie rolnik gospodarz wychowujący sam bydło, może go zawsze mieć przynajmniéj tyle, ile mu nieodzownie potrzeba: bo tylko zbywająca ilość nad możność utrzymania sprzedawaną bywa, przez co staranny chów bydła nietylko właściciela zbogaca, ale i do ogólnego zbogacenia krajowego przyczynia się. A zatém chów zwierząt domowych i rolnictwo w ścisłém i wzajemném z sobą połączeniu, stanowią główną podstawę gospodarstwa wiejskiego; są niejako filarami téj budowy, którą inne gałęzie gospodarstwa po części do jéj przyozdobienia oraz uprzyjemnienia służą. Nie wszystko bowiem z zimnego wyrachowania, dla wyrafinowanych korzyści, dziać się powinno w gospodarstwie, owszem, można i należy poświęcić coś dla wdzięków natury, coś dla powabów sztuki, wreszcie nieco dla saméj nauki! I to ma swoją wartość,—jeżeli nie dziś—u spółczesnych, to może jutro, w potomności, lub w oczach obojętnych, a zdolnych zwracać uwagę na przedmioty—obok korzyści,—ozdobę kraju mające na celu. Pod tym względem rozumiem ozdobne ogrodnictwo, kształtne budownictwo, tudzież umiejętny chów szlachetnych ras koni, owiec i bydła rogatego, które w stosunku do możności z postępów rolnictwa wynikającéj, bez uszczerbku onego miejsce mieć mogą. Lecz nie na tém opieram w téj chwili moją uwagę, nie do tego celu zmierza myśl moja; gdyż wziąwszy za przedmiot rolnictwo przemienne w stosunku do chowu bydła, mniemam iż ścisłe skojarzenie tych dwóch przedsiębierstw stanowić powinno nieprzerwane pasmo postępowego gospodarstwa, w teżniejszych okolicznościach.

Ta to myśl powodowała mię iż śmiałem zachęcać spółziomków do upowszechnienia rolnictwa przemiennego, wychodząc z tego stanowiska, iż zupełny lub częściowy upadek robocizny ciągłéj, wywołuje konieczność podniesienia chowu bydła, co jedynie w przemienném gospodarstwie, szczególnie tam, osiągnąć można, gdzie łąk i pastwisk mało, a uprawa roli stanowi jedyny dochód z ziemi. Nie zachęcałem do zaprowadzania wszędzie, od razu, płodozmiennego gospodarstwa, ale tylko tam, gdzie brak pastwisk naturalnych, nie pozwala trudnić się chowem bydła, niezawiśle od rolnictwa; gdzie szczupłość łąk niedostarczyłaby do utrzymania chudoby, potrzebnéj ilości siana. W takiém położeniu przykrém, nie pozostaje jak płodozmiennem rolnictwem, postawić się w możności produkowania większéj massy roślin pastewnych, do wyżywienia bydląt potrzebnéj, a siłą tegoż inwentarza działać skutecznie na postępowe rolnictwo. Ten to pomysł na wytrawioném zdaniu najświatlejszych agronomów oparty, powodował me pióro do skreślenia w krótkości widoków przemiennego gospodarstwa, które w malutkim obrazku *„Płodozmian ogrodowy“* (Nr. 33 Kor. Han. Przem. i Rol. 1847 r.) pod rozwagę czytelników oddałem.

Artykuł pana J. Z. z D. „Myśli o chowie bydła i t. d.“ w Nr. 44 Kor. przem. han. i rol. 1847 r. umieszczony, zdawał się zapowiadać rozbiór tego ważnego przedmiotu: lecz autor, luboć na samym wstępie uznaje konieczność połączenia rolnictwa z chowem bydła, kończy w 3 wierszach całą rozprawę na tém, że o tém nie ma co rozprawiać. Przechodząc daléj w obszerną wykończoną materję chowu bydła modnego i rasowego, robi w ostatku uwagę swoją nad płodozmianem Hieronima Kunaszowskiego, Nr. 33 Kor. han. przem. i rol. umieszczonym, tak jak gdyby mój „Płodozmian ogrodowy“ miał być w jakowéj styczności z modnym chowem bydła rogatego pana J. Z.—Odczytując ten artykuł, myślałem z początku, że zapewne płodozmienne ogrodnictwo, zacznie też wchodzić w modę, i żal mi się zrobiło, że płodozmian ogrodowy, nie wyszedł w dzienniku mód; bo możeby się był prędzéj upowszechnił; tém bardziéj że przypominam sobie, iż zwiedzałem w pewnym angielskim ogrodzie, prześliczną malowaną, na sposób holsztyński urządzoną, oczywiście modną, krowiarnię, gdzie przy polerowanych żłobach, na lśniących łańcuchach, poupinane rozkoszne holenderki, tyrolki i szwajcarki, przez glansowane rękawiczki bywają dojone, a z rączek łabędzich zamożnéj właścicielki, otrzymują kwitnącą wiecznie lucernę, i cukrowe karoty. Kiedy więc modna elegancka krowiarnia, z ogrodem angielskim pogodzić się może; zatém i ogrodnictwo przemienne mogło podobać się miłośnikowi modnych krówek. Wszelako, tą razą, mylnem było moje wnioskowanie: gdyż autor myśli i uwag, nie dotknąwszy bynajmniéj głównéj treści mego artykułu, staje w obronie zdania: jakoby upowszechnie przemiennego gospodarstwa mogło być istotnie tak szkodliwém, że nietylko wieluby z głodu pomarło, ale i rosaby oczy powyjadała. Takie wyznanie w publiczném piśmie uczynione, usprawiedliwia moje spostrzeżenie, o zdaniu przeciwników przemiennego rolnictwa i przekonywa, że się w tém nie pomyliłem. Nie widzę potrzeby zbijać argumentami nicość onego, bo teorja przemiennego gospodarstwa, którą szanowny autor myśli i uwag zdaje się dobrze pojmować, za zupełną odpowiedź stačby mogła, a praktyczne

przykłady dostatecznie przekonywują, że nietylko za granicą ale i w naszym kraju, gdziekolwiek zaprowadzono systematyczne płodozmiany, nikt jeszcze z tego powodu nie umarł głodem, a rosa nikomu oczów nie wyjadła. Dalej powiada p. J. Z. „może rozum mamy, ale czy mamy rachunek?“ Otóż usprawiedliwione drugie moje dostrzeżenie, że obawa narażania dochodów na straty jest także przeszkodą tamującą upowszechnienie płodozmianu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 19 marca. Zboże wcale nie jest pokupne. Żyto na miejscu notować się daje na 28 do 30 talarów, na dostawę wiosenną 82 funtowe płacą po 30½ do 31 tal. wespei. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 46 do 51 talarów wespel. Żyto 30 do 33 tal., jęczmień 28 do 30 tal., owies 20 do 22 talarów groch 34 do 38 tal. wespel. Siano 16¼ do 20 sr. gr. cent. Słomy kopa 4 tal. do 4 tal. 20 sr. gr. szefel. Okowita z pierwszéj ręki na miejscu 24 pCt., z drugiéj ręki i na dostawę wiosenną 23½ do 23¾ pCt. płacą.

Zaleszczyki 3 marca. Od kilku dni mamy takie ciepła z przepadającemi ciepłemi dżdżami, że pola już wszędzie wolne są od śniegu. Oziminy wyglądają pięknie, a w przyszłym tygodniu zaczną już pod jare posiewy orać. Spadnienie cen zboża już nastąpiło, gdyż obecnie płacą za korzec pszenicy od 8—9 złr., żyta 8 złr. jęczmienia 4 złr. 30 kr. do 5 złr. hreczki 4 złr. 30 kr, owsa 3 złr. 36 kr. do 4 złr. w. w. Garniec okowity na 30° od 45—50 kr. m. k. Korzec kukurydzy 8 złr. kartofli 3—3 złr. 10 kr. w. w. Lody na Dniestrze ruszyły na dniu 27 lutego, a przeto spodziewać się, że w przyszłym tygodniu rozpoczną się spławy na téj rzece do Odessy.

WIADOMOŚĆ

O cenach targowych praktykowanych po miastach w gubernji Augustowskiéj w dniu 3/15 marca 1845 r.

Wymienienie miasta	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Groch		Kartofle	
	rub.	k.	rub.	k.	rub.	k.	rub.	k.	r.	k.	rub.	k.
Augustow	4		2	40	2	35	1	35	2	70		90
Kalwarja	4		2	10	1	80	1	20	2	70		90
Kucharskinia	4	50	2	60	2	60	1	20	3	60	1	20
Łomża	3	90	2	40	2	40	1	20	3		1	
Maryampol	4	20	2	20	1	95	1	12½	2	80	1	5
Sejny	4	20	2		2		1	35	2	70		90
Suwałki	4	50	2	31	2		1	20	3			92
Wierzkołów Komora	4	30	2	25	2	10	1	20	3		1	20
Władysławów	6		2	70	2	25	1	20	3		1	20

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 marca 1848 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.	Tal.	Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	90¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	59	—
„ Listy Zastawne	80	—
„ Listy Zastawne nowe.	80	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	59½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	65	—
lit. B. 200 „	—	—
procentowe	—	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 24 Marca r. b.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	24—		
Pszenicy ditto	4	59½		
Grochu polnego	3	37½		
„ cukrowego	4	7—		
Fasoli. . . .	6	2½		
Gryki. . . .	—	——		
Jęczmienia . .	2	83½		
Owsa. . . .	1	75—		
Mąki pszen. pr.	5	60—		
„ ordynarnéj	6	69—		
„ żytn. pytlo.	4	35—		
„ gryczanéj	4	95—		
Kaszy jaglannéj.	7	——		
„ grycz. zw.	5	17½		
„ drobnéj.	11	60—		
„ jęcz. perło.	10	20—		
„ „ ordyn.	3	63—		
Siana cet. 100 f.	—	58½		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	26½	—	——
Siana fura 1 k.	2	25—	3	60—
„ „ 2 k.	4	20—	5	——
Słomy fura zw.	1	10—	2	40—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	39	15—	65	47—
„ średni.	30	37—	37	80—
„ lichy.	22	95—	29	50—
Cielę. . .	1	50—	3	30—
Baran. . .	—	——	—	——
Wieprz dobry.	14	——	24	30—
„ średni.	11	——	13	——
„ lichy.	9	——	10	——
Masła funt.	—	16 —	—	——
Słoniny „	—	12½	—	——
Kartofli korzec	1	71—	—	——
Okowity garn.	1	7—	—	——
Szumówki gar.	—	63½	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 188 z różnych miejsc królestwa sztuk 286 ogółem wołów sztuk 474 wieprzy 722 cieląt 1107 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 342 wieprzy 395 cielęta wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 Marca 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96—	60—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	144	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	60—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	100	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	50—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	76 —	65—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	97—	50—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96—	30—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.		—	—	—	—
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	13—	43½
„ „ nowe za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 16